

PELIKANY W POLSCE?

Czy w Polsce występują pelikany? Zapewne gdyby takie pytanie padło w jednym z popularnych teleturniejów, „prawidłową” odpowiedzią byłoby NIE. Tymczasem prawda jest odmienna. Najczęściej w naszym kraju można spotkać **pelikana różowego** (*Pelecanus onocrotalus*), choć notowano także **pelikana kędzierzawego** (*Pelecanus crispus*). Już w XIX wieku wymieniano obszar Polski jako tereny, na które ptaki te zalatują regularnie. Obecnie niemal każdego roku w prasie i telewizji pojawiają się „sensacyjne” doniesienia o zaobserwowaniu pelikanów. To właśnie dzięki jednemu z takich komunikatów mieliśmy okazję spotkać naszego pierwszego dzikiego przedstawiciela tego rodzaju.



Przed okresem lęgowym na głowie pelikana baba pojawia się charakterystyczna opuchlizna czołowa. Fot. P.C.

możliwe tylko dzięki pomocy Pana Walkowskiego (bardzo mu dziękujemy) – właściciela stawu, na którym ptak żerował. Okazało się, że był to samiec pelikana różowego, zwanego także **pelikanem baba**.

Nazwa tego gatunku pochodzi stąd, że jego pióra (zwłaszcza w okresie godowym) mają kolor różowy. Podobnie jak flamingi, pelikany te zawdzięczają barwę piór pigmentowi zawartemu w spożywanym pokarmie. Dlatego gdy np. w niewoli ptaki te są karmione nie zawierającymi barwników rybami morskimi, pozostają białe. Są jednak zawsze stosunkowo łatwe do rozpoznania po żółtym kolorze worka pod dziobem i kształcie nagiej skóry wokół oczu. W locie można je także odróżnić od pelikanów kędzierzawych po czarnych łatkach. Jest to jeden z największych ptaków latających. Rozpiętość skrzydeł dorosłego samca może osiągnąć 3,2 m, a waga do 13 kg. Samice są mniejsze – mają niewiele ponad 2,5 m rozpiętości skrzydeł i ważą ok. 8 kg. Ponieważ jednak ptaki te odznaczają się dużą zmiennością osobniczą, wielkość nie jest najlepszym wyróżnikiem ich płci. Pewniejszą cechą jest barwa charakterystycznego dla pelikanów worka rozpiętego na żuchwie. U panów mają one bardziej intensywny żółty kolor. Aby jednak prawidłowo rozpoznać samca na podstawie tej cechy, w pobliżu dla porównania powinniśmy mieć samice. Trzecim wyróżnikiem, na podstawie którego możemy określić płeć, jest długość dzioba. U samicy wynosi on średnio 34-37 cm, a u samców 43-47 cm. Z większej odległości także i tę cechę trudno jednak precyzyjnie oszacować.

Od początku XIX wieku liczebność wszystkich europejskich pelikanów zaczęła się drastycznie zmniejszać. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, ale dwie główne wiążą się z działalnością człowieka. Są nimi: osuszanie podmokłych terenów stanowiących miejsca lęgowe tych ptaków oraz zabijanie i niszczenie ich kolonii, jako szkodników powodujących straty w gospodarce rybackiej. W ostatnich latach liczebność tego gatunku wydaje się być stabilna, choć z niektórych rejonów docierają

18 października 1999 r. Telewizja Poznańska wyemitowała krótki reportaż o pelikanie, który pływał po jeziorze Zbąszyńskim. Według miejscowych wędkarzy, pojawiło się tam wówczas 5 tych ptaków, jednak cztery wkrótce odleciały i tylko jeden pozostał – za dnia żerował na pobliskich stawach rybnych, a nocował na jeziorze.

Na poszukiwanie tej ornitologicznej rzadkości wybraliśmy się 20 października. Po dłuższym penetrowaniu okolicy udało się nam ją w końcu wytopić na stawach rybnych w Zasławie. Było to



Para pelikanów różowych w delcie Dunaju w Rumunii. Fot. P.Ś.

informacje o dalszym spadku liczebności. Tak jest np. w delcie Dunaju w Rumuni, gdzie, jak się szacuje, liczebność pelikanów różowych spadła o połowę w przeciągu ostatnich 10 lat i proces ten trwa tam nadal. Obecnie trudno jest jednoznacznie określić pierwotny zasięg występowania pelikana różowego w Europie. Prawdopodobnie zawsze był on ograniczony do południowej części kontynentu. Najdalej wysunięte na północ europejskie kolonie lęgowe znajdowały się na Węgrzech i Ukrainie. Co prawda w Wielkiej Brytanii znaleziono kości pelikanów, jednak najprawdopodobniej nie było wśród nich szczątków tego gatunku. W okresach migracji pelikan różowy dość często obserwowany jest w Europie północnej, choć brak jest dowodów na jego gnieźdzenie się tam. Obecnie w sezonie lęgowym pelikany różowe w Europie zobaczyć możemy np. na Półwyspie Bałkańskim oraz w delcie Dunaju. Największa i niezagrożona populacja tego gatunku znajduje się w środkowej i południowej Afryce. Szacowana jest ona na około 75 000 par lęgowych. Najmniej wiemy na temat populacji azjatyckiej. Z pewnością jednak tam właśnie, na jeziorze Zaisan w Kazachstanie (niedaleko mongolskiej granicy), mieści się najbardziej na północ wysunięta kolonia lęgowa.



Pelikany lubią polować w grupach.

Fot. A.K.

Na zimowiska pelikany różowe odlatują od połowy września do połowy października, w grupach od 5 do 35 ptaków. Podczas lotów wykorzystują prądy wznoszące, co pozwala na uzyskanie znacznych wysokości. Obserwowano grupę pelikanów na pulapie 4 tysięcy metrów. Umiejętność wzbijania się na duże wysokości jest niezbędna pelikanom do przekroczenia gór Pamiru i Tien Szan. Podczas swoich wędrówek mogą pokonywać znaczne dystanse, nawet 2000 kilometrów, bez odpoczynku i pożywiania! Jak do tej pory, miejsca zimowania nie są dobrze poznane. Przypuszcza się, że pelikany gnieźdzące się w Kazachstanie migrują do Pakistanu. Zimowiska populacji europejskiej są jeszcze bardziej zagadkowe, za sprawą łączenia się jej podczas migracji z afrykańską populacją tego gatunku. Przypuszcza się, że miejscami zimowania są: Sudan, Iran, Arabia Saudyjska, Etiopia, Uganda i Kenia.



Do Polski czasami zalatuje także pelikan kędzierzawy.

Fot. A.K.

Powodów coraz częstszego pojawiania się pelikanów różowych w Polsce może być kilka. Np. badania prowadzone przy użyciu telemetrii satelitarnej wykazały, iż obserwowane ptaki przed przylotem na lęgowiska znajdujące się w delcie Dunaju, wykonywały lot daleko na północ, po czym powracały do kolonii. Być może Polska znajduje się w rejonie Europy, który ptaki te – potencjalnie, podczas ocieplenia klimatu – mogłyby skolonizować.

Jednak nie wyjaśnia to przyczyny pojawienia się pelikana różowego jesienią, tym bardziej, że w październiku pelikany różowe powinny być już na zimowiskach.

W omawianym przypadku najprostszym wyjaśnieniem byłaby ucieczka z ogrodu zoologicznego. W ostatnich latach jednak nie odnotowano takiego wypadku, toteż wszystkie osobniki obserwowane w Polsce pochodzą raczej z populacji wolnożyjących. Najprawdopodobniej więc obserwowany przez nas pelikan po prostu zabłądził i pozostał na kilka dni dożywając się.

W takich trudnych sytuacjach pelikany stają się bardzo odważne, czasami wręcz podchodzą do człowieka. „Nasz” pelikan pozwalał ludziom zbliżyć się na odległość 20 metrów. Niestety, tym razem nie był tak łaskawy, i gdy nas zauważył, natychmiast przybrał pozycję alarmową (polegającą na uniesieniu dzioba wysoko do góry i rozłożeniu skrzydeł), po czym wzbił się w powietrze, przelatując nad naszymi głowami. Zataczając koła ptak wzniósł się na dużą wysokość, po czym oddalił się na zachód, w kierunku Poznania. Nawajutrz był widziany w Promnie, gdzie łowił karpie, a jeszcze tego samego dnia po południu przebywał na stawie w Kiszkuwie (sąsiadującym z obecną ostoją przyrody PTOP „Salamandra”). W kolejnych dniach prawdopodobnie tego samego osobnika widziano jeszcze w okolicach Wrześni, a następnie Warszawy, po czym słuch o nim zaginął.

Piotr Ćwiertnia <pelecanus@poland.com>.

Zbigniew Kwieciński
Ogród Zoologiczny w Poznaniu